

JAN PAWEŁ II

ZACHOWANIE WŁASNEJ TOŻSAMOŚCI I POTRZEBA INTEGRACJI*

I

[...]

Wszyscy jesteśmy świadomi, że przy spotkaniu osób wywodzących się z różnych kultur dochodzi często do konfliktu tożsamości. Kryje on w sobie także elementy pozytywne. Wchodząc w nowe środowisko, imigrant niejednokrotnie lepiej uświadamia sobie, kim jest, zwłaszcza gdy odczuwa brak osób i wartości, które są dla niego ważne.

W naszych społeczeństwach, w których zjawisko migracji stało się globalne, konieczne jest dążenie do właściwej równowagi między zachowaniem własnej tożsamości a uznaniem tożsamości innych. Należy bowiem akceptować istnienie w danym kraju uprawnionej wielości kultur, dbając, aby było to zgodne z ochroną ładu, od którego zależy pokój społeczny i wolność obywateli.

Trzeba zatem wykluczyć zarówno tendencje asymilacyjne, które mają prowadzić do upodobnienia innych do nas samych, jak też próby marginalizacji imigrantów, które mogą przybierać nawet formy apartheidu. Właściwą drogą jest dążenie do autentycznej integracji (por. *Ecclesia in Europa*, 102), w postawie otwartości, która nie godzi się na dostrzeganie tylko różnic między imigrantami a rdzenną ludnością kraju (por. Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2001 r., 12).

* Poniższy tekst zawiera obszernie fragmenty dwóch dokumentów Jana Pawła II: *O zachowanie własnej tożsamości i uznanie tożsamości innych*. Orędzie Jana Pawła II na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy 2005 r., "L'Osservatore Romano" wyd. pol., 26(2005) nr 3, s. 7 (fragment I); *Przemówienie Ojca Świętego do Polaków we Francji*, Paryż 31 V 1980 w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, red. E. Weron SAC, A. Jaroch SAC, t. 3 (1980), cz. 1, Pallottinum, Poznań–Warszawa 1985, s. 683-685 (fragment II).

W środowisku pluralistycznym powstaje zatem potrzeba dialogu między ludźmi różnych kultur, który nie jest jedynie wyrazem tolerancji, ale rodzi sympatię. Jeśli społeczności migrantów i ludność miejscowa tylko żyją obok siebie, prowadzi to zwykle do wzajemnego zamknięcia się kultur, albo też do ustanowienia między nimi relacji czysto zewnętrznych, sprowadzających się wyłącznie do tolerancji. Należałoby więc dążyć do tego, aby kultury wzbogacały się nawzajem. Aby to było możliwe, winny otwierać się na siebie, poznawać się, okazywać sobie autentyczne zrozumienie i życzliwość.

Chrześcijanie ze swej strony, świadomi transcendentnego działania Ducha, potrafią też dostrzegać w różnych kulturach «cenne elementy religijne i ludzkie» (*Gaudium et spes*, 92), które mogą stanowić dobrą podstawę dla wzajemnego porozumienia. Trzeba oczywiście połączyć zasadę poszanowania odmienności kulturowych z ochroną wspólnych wartości, z których nie wolno rezygnować, gdyż ich fundamentem są uniwersalne prawa człowieka. W ten właśnie sposób tworzy się ów klimat «obywatelskiej mądrości», który pozwala na przyjazne i pokojowe współistnienie.

Chrześcijanie, chcąc dochować wierności własnym zasadom, nie mogą też rezygnować z głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu (por. Mk 16, 15). Muszą czynić to oczywiście z poszanowaniem dla sumienia drugiego człowieka, stosując zawsze metodę miłości, którą już św. Paweł zalecał pierwszym chrześcijanom (por. Ef 4, 15).

Także tu można by się posłużyć obrazem z Księgi proroka Izajasza, który wielokrotnie przywoływałem podczas spotkań z młodzieżą całego świata (por. Iz 21, 11-12), jako wezwaniem skierowanym do wszystkich wierzących, aby byli «strażnikami poranka». Jako «strażnicy» chrześcijanie winni przede wszystkim usłyszeć wołanie o pomoc tak licznych migrantów i uchodźców, ale winni też przyczyniać się aktywnie do tworzenia nowych perspektyw, które pozwolą żywić nadzieję na powstanie społeczeństwa bardziej otwartego i solidarnego. To przede wszystkim ich zadaniem jest dostrzeganie obecności Boga w dziejach, nawet wówczas, gdy wszystko wydaje się jeszcze spowite mrokiem.

[...]

II

Powiedziałem w jednym z przemówień, że Paryż jest miejscem, z którego widzi się cały świat. Mogę tu powiedzieć, że jest on także miejscem, z którego widać w szczególny sposób Polskę, a w każdym razie znaczne jej epizody, zwłaszcza te dramatyczne, gdy się ważyły jej losy, jej być lub nie być na mapie świata. Momenty dramatyczne, jakie rozdzierały serca pokoleń, co je przeżywały, ale równocześnie momenty, jakie umacniały, a może nawet nie-

kiedy przywracały poczucie godności. Konsolidowały i pogłębiały poczucie tożsamości narodowej; były krzykiem wobec swoich i obcych o prawo narodu do istnienia w obrębie sprawiedliwych granic i w ramach państwowego bytu.

Naród francuski, który sam zawsze cenił wysoko własną wolność, umiał być wrażliwy na innych, gdy się znaleźli w ciężkiej sytuacji. Dlatego też w dużej mierze tu, na tej ziemi, w tym mieście dokonywała się nasza wielka refleksja narodowa, która równocześnie była refleksją wiary. I chociaż nie zawsze te szlachetne pragnienia, te wielkie zamiary i wizje się urzeczywistniały, tu jednak w wielu momentach historii odradzała się nasza myśl narodowa i powstawały zręby nowego profilu Ojczyzny i narodu. Tu znajdowali przytułek uchodźcy polityczni, patrioci, myśliciele, wieszczowie, pisarze, artyści. To powstało wiele największych arcydzieł kultury. Są to rzeczy powszechnie znane i nie ma potrzeby mówić o tym szczegółowo, ale jakżeż bodaj teraz nie wspomnieć o tym, jakżeż nie wymienić tutaj ze wzruszeniem Wielkiej Emigracji i tych, którzy ją tworzyli i ożywiali. Jakżeż nie wspomnieć Mickiewicza, Norwida, Chopina. Darujcie, że wymienię tylko niektórych. Jakżeż nie przypomnieć w tym momencie, że to tu, w Paryżu, powstało Zgromadzenie Księży Zmartwychwstańców dla moralnego ratowania emigracji i wskrzeszenia katolickiej Polski, jak mówi ich program. Wszyscy oni rozumieli swój pobyt tu w Paryżu jako służbę Ojczyźnie i Narodowi. To było celem ich działalności twórczej, politycznej, religijnej i racją bytu. Tu w atmosferze wolności chrześcijańska przeszłość narodu, nasza chrześcijańska tradycja była przechowana na miarę potrzeb konkretnej chwili, konkretnej sytuacji. Tu odczytywane były, żeby tak powiedzieć, ówczesne znaki czasu, a odczytywali je w świetle Chrystusowych słów: „Duch daje życie” (J 6, 63). I właśnie tego ducha, który daje życie człowiekowi, narodowi, Ojczyźnie starali się pobudzić, podtrzymując, rozwijając i tworząc arcydzieła polskiej kultury, prozy, poezji, muzyki, sztuki, organizując zakłady, biblioteki – znana Biblioteka Polska w Paryżu, pomimo licznych trudności, z jakimi się boryka, kontynuuje te tradycje i jest ważną polską placówką kulturalną na Zachodzie – instytucje wychowawcze i religijne.

Ale przecież nie tylko w chwilach trudnych odnajdywali Polacy drogę do Francji, do Paryża. Ciągnęli tu zawsze chętnie i znajdowali natchnienie i klimat wielcy i mniejsi twórcy naszej kultury. Tu się odradzała moralnie emigracja, która pogłębiała świadomość swojego posłannictwa, by służyć Ojczyźnie. Tak było wówczas, tak było i być powinno zawsze, bo myśl emigracji, jej praca twórcza, jej wkład w wiarę, kulturę, w rozwój człowieka, Polski... świata jest precennym i koniecznym uzupełnieniem. Gdyby tego zabrakło, gdyby zabrakło tego wkładu i tego głosu, zabrakłoby jakiegoś istotnego wątku w tej tak bardzo złożonej i trudnej całości. A jeśli Polska żyje własnym życiem,

jeśli zachowała swoją kulturę, suwerenność i tożsamość narodową, duchową wolność, jeśli ma swoje miejsce na świecie, a także jeśli dziś tu w Paryżu, stolicy Francji, przemawia do was Papież Polak, jest to także zasługą tych wszystkich, którzy z wiarą w moc Chrystusowych słów „Duch daje życie” umieli bronić i rozwijać ludzkie i Boskie wartości, leżące u podwalin naszego narodowego i chrześcijańskiego bytu.

Wybaczcie, że z konieczności wymieniam niektórych tylko ludzi i niektóre fakty; było i jest ich wiele, nie mniej ważnych. Noszę ich w sercu wszystkich bez wyjątku, i każdego z osobna. I nie tylko tych wielkich. Myślę o rzeszach waszych dziadów i ojców, prostych, uczciwych, dzielnych, pracowitych, którzy zmuszeni byli na obczyźnie szukać chleba, bo nie zapewniła im tego ojczyzna. Znaleźli tu chleb, a w każdym razie mieli go więcej, niż mogła im dać ich własna ziemia, ale czekał ich także trudny los i ciężka praca. Znaleźli się wykorzenieni, w obcym kraju. Swoją pracowitością i uczciwością zyskiwali sobie jednak zaufanie i szacunek. Wielu spośród tu obecnych nosi te doświadczenia w sobie. Są one wypisane w waszych duszach i na waszym ciele. Byli to najpierw pracownicy sezonowi, którzy torowali drogę robotnikom stałym, a ci początek polskiej emigracji osiedleńczo-rolniczej. [...] A inna ogromna część to emigracja robotnicza, górnicy polskiego pochodzenia i robotnicy z fabryk, którzy osiedlali się głównie na północy Francji i tam w zagłębiu węglowym nie lękali się twardej rzeczywistości i z myślą o Ojczyźnie, o rodzinie, o bliższych, którzy tam pozostali, podejmowali trud codziennej pracy w kopalniach, w fabrykach, z myślą o lepszym jutrze. [...]

Myślę o pokoleniu, które znalazło się poza Ojczyzną na skutek straszliwych wydarzeń drugiej wojny światowej. Pokoleniu, które nie zawiesiło swojej harfy na wierzbach obcej krainy w tej tragicznej w tej tragicznej godzinie historii.

Myślę z wdzięcznością o tylu polskich kapłanach, którzy w dobrych i złych chwilach z poświęceniem i oddaniem służyli i służą emigracji. To, że emigracja polska nie zatraciła wiary, jest ich zasługą. To oni się w dużej mierze przyczynili, mimo rozlicznych trudności i przeszkód, do zachowania tożsamości, języka i więzi z macierzą, czerpiąc natchnienie i szukając oparcia w rodzimej, chrześcijańskiej, katolickiej kulturze Polski. [...]

Ze szczególną miłością, ale też i troską – bo znam wasze trudności – myślę o was, młodzieży, o was wszystkich, dziewczęta i chłopcy, i powiem Wam to, co już przy wielu okazjach mówiłem tylu młodym ludziom: Wy jesteście nadzieją Kościoła i jego przyszłością, jesteście nadzieją świata, kraju, w którym żyjecie, jesteście nadzieją emigracji, Ojczyzny, jesteście nadzieją moją. Nie ulegajcie kompleksom, nie odcinajcie tego korzenia, z którego wyrastacie. Umieście odczytywać to, co jest w was i wokół was. Umieście czytać, rozróżniać i wybierać.

Integracja jest na pewno ważnym zagadnieniem dla wszystkich i koniecznym. Dziś nikt nie może się zamykać we własnym getcie. Musicie służyć krajowi, w którym żyjecie, pracować dla niego, kochać go i przyczyniać się do jego rozwoju, rozwijając siebie, własne człowieczeństwo, to, co w was jest, to, co was tworzy, bez fałszowania, bez zacierania tych linii sięgających wstecz i przez waszych rodziców, przez pokolenie, może już przez wiele pokoleń wyrastających z rzeczywistości pod wieloma względami skromniejszej i uboższej niż ta, w której żyjecie, ale przecież wielkiej, ale cennej. Nie dajcie się zwodzić łatwymi hasłami, obiegowymi powiedzeniami, płytkimi opiniami. Czytajcie tę rzeczywistość, uczcie się jej, kochajcie ją, przetwarzajcie nadawajcie jej nowy, współczesny wymiar. Poznanie jej i życie nią na co dzień jakże często pomaga rozumieć lepiej samego siebie i drugiego człowieka, zbliżyć się do Boga przez wiarę i miłość. [...]